Nr. 216 — Kraków, niedziela 17 września 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Stołypin.

Stołypin — to historya rosyjskiej kontrrewolucyi.

Tak samo, jak „konstytucya“ rosyjska wraz ze swą Dumą i szubienicami jest obrzydliwą bastardową formą polityczną, a kraj jęczy (parafrazując słowa Marksa) i od „konstytucyi“ i dzięki brakowi konstytucyi — tak samo postać Stołypina jest obskurnem przystosowaniem starego typu autokratycznego czynownika do nowoczesnych pseudo-parlamentarnych form rosyjskiego życia państwowego.

Z tajemniczą miną wchodził ten obdarzony pewnym darem wymowy czynownik na mównicę dumską i przez dłuższy czas udawał umiarkowanego liberała, szczerze przywiązanego do form i treści konstytucyjnej, któremu szubienice są potrzebne tylko po to, żeby wzmocnić „nowy ustrój“ i dać mu gwarancye przed zbrojnymi napadami z zewnątrz.

Wkrótce prysły te iluzye stołypinowskiego liberalizmu. Napróżno Milukow z bracią kadecką czekali parlamentaryzacyi „gabinetu“... Otrzymali tylko zamach stanu 16 czerwca, gwałtowną zmianę prawa wyborczego i uwięzienie kilkudziesięciu deputowanych, oczywiście socyalnych demokratów, którzy dotychczas umierają w więzieniach i na zesłaniu.

Przyszedł on do steru rządu z pozą zachodnio-europejskiego męża stanu, który — używając słów Wittego — „wie, jak zbawić Rosyę“. Żadnych jednak nowych metod rządzenia nie widzieliśmy. Jedyną większą polityczną myślą Stołypina było stworzenie na przymierającej głodem wsi rosyjskiej warstwy zamożnych chłopów, tego, co się nazywa po niemiecku „kräftiger Bauernstand“. Miała to być ostoja konserwatywnej polityki na wsi. W tym celu Stołypin rozpoczął burzenie starych gminnych form władania ziemią („obszczyna“), nadając chętnym prawo wyjścia z obszczyny i prowadzenia niezależnego gospodarstwa. W tym celu ma pracować też bank włościański, ułatwiając tym zamożniejszym gospodarzom nabycie dodatkowych gruntów. Polityka ta jednak na razie nie dała oczekiwanych rezultatów; zwiększyła natomiast liczbę bezrolnego proletaryatu wiejskiego, gdyż po zburzeniu ustroju gminnego małorolni nie są w stanie prowadzić gospodarki bez gminnych pastwisk, lasów itd.

Pozatem był to takiż sam gwałciciel, jak każdy inny. Dworska kamarylla otoczyła go takimi ludźmi, jak Kurłow, Kasso i inni najgorsi przedstawiciele rosyjskiej biurokracyi, wierzącej tylko w represye. Stał się wreszcie pokornym służką rządzącej szlachty — „żubrów“ i rabunkowego kapitału, dworskiej kamarylli i starych, zaskorupiałych wyższych dygnitarzy-biurokratów.

Jak niegdyś Plehwe stał się niejako uosobieniem, symbolem współczesnego systemu rządów rosyjskich. Przetrwał wszystkie zmienne wpływy dworskie, bo uginał się przed wszystkimi. I oddał Rosyę na pastwę histerykom najczarniejszej reakcyi — Dumbadzom, Heliodorom, Tołmaczewom i innym niezwykłym kwiatom rosyjskiej biurokratycznej i prywatnej czarnej sotni. Opierał się w Dumie początkowo na październikowcach, później poszedł dalej — ku nacyonalistom i rozpoczął zdecydowany kurs przeciw Polakom, żydom i Finlandyi.

Skoncentrował w sobie wszystkie cechy zmodernizowanej Dumą szubienicznej reakcyi, a więc skoncentrował na sobie i nienawiść ludu. I doczekał się wreszcie z ręki mściciela strzału...

Utopijną była myśl powstrzymania społecznego rozwoju państwa rosyjskiego na czas dłuższy. Rozwój przemysłu, miast, ruchu robotniczego itd. stworzyły siły, wyłamujące się z ram, raczej z kajdanów przez samodzierżawną burżuazyę ukutych. Na tle milionowych szarych mas chłopskich, pogrążonych w głodzie, ciemnocie i rozpaczy, rozwinęły się wielkie miasta o takiej koncentracyi przemysłu, fabryki o takiej przeciętnej ilości robotnika, jak niewiele gdzie na Zachodzie. A dalej, jak siły, skłonne również do eksplozyi — kulturalne kresy: Finlandya, Łotwa, Królestwo Polskie... Aby zatamować ten bieg rozwoju sił rewolucyjnych, Rosya przeistoczyła się w państwo policyjne *par excellence*, nie w znaczeniu pruskiego Polizeistaatu, lecz w specyficznem rosyjskiem znaczeniu tego wyrazu. Ochrany, żandarmerye, prowokacya — wszystkie te kwiatki, pielęgnowane starannie przez wystraszone sfery rządzące, nie mogą zatamować biegu żelaznej konieczności historycznej. Forma państwowa, zbudowana na Dumie i Aziewach, a rozsadzana od wewnątrz, nie utrzyma się przez czas dłuższy.

Zamach ten niewątpliwie nie zmieni zasadniczo wewnętrznej polityki Rosyi. Lecz dla budzących się już do nowej ofiarnej pracy rewolucyjnych sił jest jak gdyby widomym znakiem początków nowego okresu rewolucyjnego, pobudką i pierwszem wstrząśnieniem.

Budzi się uśpiona Rosya rewolucyjna.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Przeciw kartelom.

Społeczeństwo burżuazyjne przyzwyczaiło się do tego, że — jeżeli mu się dobrze powodzi — napada na socyalną demokracyę; jeżeli zaś i jemu zaczyna się źle powodzić, zwraca się do socyalnej demokracyi o pomoc. W dobrych dla burżuazyi czasach są socyaliści „zbrodniarzami“, bo żądają dla robotników lepszych warunków bytu; w kiepskich czasach, np. w czasie obecnej drożyzny, burżuazya ogląda się na socyalistów i wyczekuje, co „oni“ zrobią. Tacy ludzie nie są jednak najgorsi; poprostu nie mogą się wyzwolić ze stosunków, wśród których wyrośli. Są jednak i tacy, którym nie wystarcza wyglądanie — bezczynne — pomocy od socyalistów, lecz na każdym kroku napadają i wyśmiewają, nazywając to „krytyką“. Krytykowanie jest łatwiejsze niż robienie, a mężczyzna powinien działać nie narzekać, obok tego urodzeni krytycy czyto z nieświadomości czy ze złej woli kłamią ile się zmieści.

W obecnym czasie ruchu demonstracyjnego przeciw drożyźnie tego pokroju „krytycy“ krzyczą i piszą, że „socyaliści nie występują przeciw kartelom“. Ci krzykacze i pismacy objawiają jednak zupełną nieświadomość istotnego stanu rzeczy, poprostu nic nie czytają i nad niczem się nie zastanawiają i dlatego mogą takie nieuzasadnione zarzuty podnosić.

Czy socyaliści zwalczają kartele wynika z wniosku posłów tow. Ellenbogena i Reifmüllera, postawionego w ostatniej sesyi parlamentarnej, a żądającego zwołania ankiety kartelowej. Wniosek wskazuje na

1) ogromny wyzysk, jaki kartel żelazny uprawia na państwie i na konsumentach, a ubocznie i na swych robotnikach przez coraz większe skoncentrowanie i zmonopolizowanie całej produkcyi żelaza,

2) na wyzysk, jaki uprawiają kartele cukru, spirytusu i nafty, które w ostatnich czasach prawie w każdym tygodniu uprawiają nowe wyprawy rabunkowe na kieszenie konsumentów.

Wniosek wskazuje na to, że w społeczeństwie kapitalistycznem trudno wprawdzie przeszkodzić tworzeniu się karteli i trustów, które są jedną z form ustroju kapitalistycznego, ale można nałożyć granicę ich szkodliwej działalności, specyalnie w dziedzinie nieograniczonego dyktowania cen i skoncentrowania produkcyi ze szkodą milionów konsumentów i tysięcy robotników. Żądał więc wniosek, aby parlament upoważnił swą komisyę gospodarczą do zwołania ankiety kartelowej odnośnie do najważniejszych gałęzi produkcyi przemysłowej, żeby o wyniku tej ankiety komisya złożyła parlamentowi sprawozdanie i żeby na podstawie wyników tej ankiety opracowano projekt ustawy, kładący tamę nieograniczonej władzy karteli.

Okazuje się zatem, że socyaliści zrobili swoje, ale parlament i rząd ze swej strony nic nie zrobiły. Byłaby więc krytyka na miejscu, ale gdyby się zwróciła pod odpowiednim adresem tj. pod adresem posłów przez tych krytyków wybranych.

Konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych.

Wiedeń, 16 września.

Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów, zwołanej z inicyatywy posłów socyalno-demokratycznych, większa część mowców oświadczyła się za jaknajrychlejszem zwołaniem parlamentu ze względu na wzrastającą drożyznę, podczas gdy część uważała, iż pożądanem jest wprzódy zakończyć rokowania z rządem węgierskim i że należy sejmom pozostawić pewien czas do narad.

Oświadczenie rządu.

Prezydent gabinetu bar. Gautsch oświadczył, że rząd świadom swoich konstytucyjnych obowiązków wystosował do szefów rządów krajowych okólnik, w którym oznaczył jako ostatni termin zwołania parlamentu dzień 9 października i zapytał, czyby sejmy nie mogły być przedtem na krótką sesyę zwołane. Rząd nie zmarnował czasu, jaki upłynął od ostatniego posiedzenia Izby i w drodze rozporządzenia zarządził wszystko, co możliwe, w celu ulżenia ludności i wdrożył rokowania z rządem węgierskim, po których spodziewa się odpowiedniego rezultatu. Przy tych rokowaniach starał się rząd nietylko o pomoc na obecną chwilę, ale i na przyszłość. Rząd stoi na stanowisku, że ostatnim celem musi być produkowanie w kraju takich ilości mięsa, jakich potrzebujemy. Nie chcemy być zawisłymi od trustu amerykańskiego.

Mowca zastrzegł się przeciw temu, by całą winę obecnych ubolewania godnych stosunków przypisywano rządowi. Zapomina się o kwestyi handlu pośredniczącego, jakoteż o tem, że idzie tu właściwie już o klęskę światową. Jeżeli na tej konferencyi niektórzy, opisując straszną nędzę ludności, mówią o **widmie rewolucyi** i t. p., to mowca, uznając zresztą w zupełności, że **ludność znajduje się w ciężkiej sytuacyi**, chciałby przecież wypo-

Ze wspomnień o Puzynie.

Kardynał Puzyna rodził się z córki generała Dwernickiego, bohatera powstania 1831 roku, zwycięzcy z pod Stoczka, owego ideału ułana polskiego, a później ulubieńca patryotyczno-rewolucyjnej demokracyi polskiej na emigracyi.

Ale po tym sławnym dziadku nie odziedziczył kniaź Puzyna tradycyi patryotycznych. Nie z polskiego obozu powstańczego, lecz z c. k. urzędu podatkowego płynęły jego wspomnienia młodości, „tej rzeźbiarki, co wykuwa żywot cały“...

Cała działalność ks biskupa Puzyny była jakby obmyślana w tym kierunku, ażeby rozbić legendę usiłującą wmówić w społeczeństwo polskie, iż sprawa polska jest związana z klerykalizmem. Kardynał Puzyna każdym swoim postępkiem starał się udowodnić, że Polska niczego od klerykalizmu oczekiwać nie może. Co naród kochał i czcił, to Puzyna deptał z całą bezwzględnością. Niewpuszczenie zwłok Słowackiego na Wawel, zabronienie mszy polowej podczas obchodu grunwaldzkiego — te czyny ks. biskupa Puzyny mówią więcej o stosunku klerykalizmu do sprawy polskiej, niż wszelkie argumenty, na jakieby się zdobyć mogli postępowcy. To też trafnie scharakteryzował go Wyspiański w „Wyzwoleniu“, wkładając mu w usta następujące słowa do Polaków:

> Nad wami grobu sklepienie
> zawarły święte kościoły.
> Słuchajcie! Roma locuta,
> wyrzekła to w waszej sprawie:
> Niech będą wyczekujący,
> aż śmierć je zgrabi, zaorze.
> Zyskają zbawienie Boże...

Dość jednak przytoczyliśmy już w „Naprzodzie“ przyczynków do politycznej charakterystyki ks. kardynała Puzyny. Teraz chcielibyśmy uzupełnić jego portret kilku rysami znamionującymi duchową fizyognomię tego księcia kościoła, ale zaczerpniętymi z jego bezpośrednich stosunków z ludźmi.

* * *

Przy restauracyi katedry na Wawelu mieli robotnicy kamieniarscy bardzo intensywną i kunsztowną robotę. Wobec stosunków drożyźnianych zażądali oni podwyższenia płac i byli zdecydowani strejkować. Wówczas ks. kardynał Puzyna oświadczył im, żeby nie strejkowali, że on im bez strejku płace podwyższy o żądaną kwotę, że jednak wypłacać im będzie co tydzień dotychczasowe płace, a podwyżkę za każdym razem złoży im na książeczki kasy oszczędności, które im wręczy po ukończeniu całej roboty, aby im się te pieniądze nie rozeszły i by naraz większą sumę otrzymali. Prosił ich tylko, żeby pracowali porządnie.

Kamieniarze, zachęceni otrzymanem przyrzeczeniem i ufając słowu ks. kardynała, przez długi szereg miesięcy pracowali nader usilnie i porządnie, ku zupełnemu zadowoleniu architekta kierującego robotami i ks. kardynała.

Wreszcie robota się skończyła, katedra była w zupełności odrestaurowana i kamieniarze zgłosili się do księcia biskupa po przyrzeczone im książeczki kasowe.

Ale ks. kardynał Puzyna — ku ich najwyższemu zdumieniu — odmówił im wypłacenia obiecanych podwyżek.

Biednym robotnikom kamieniarskim nie pozostało nic innego, jak zaskarżyć księcia kościoła do sądu o sumę kilku tysięcy koron, do której zapłacenia solennie się był zobowiązał. Z polecenia pokrzywdzonych robotników kamieniarskich wniósł skargę adwokat dr Heski.

W odpowiedzi na skargę sądową zarzucił ks. kardynał Puzyna, że przyrzeczone podwyższenie płac roboczych uważa za darowiznę, a ponieważ wedle ustawy austryackiej tylko darowiznę zrobioną aktem notaryalnym można sądownie egzekwować, darowizna zaś ustna nie jest zaskarżalna i można jej nie dotrzymać, przeto ks. Puzyna nie czuje się obowiązanym do dotrzymania robotnikom tej darowizny, gdyż przyrzekł ją tylko ustnie.

W tem stanowisku ks. Puzyny dwa momenty były wprost zdumiewające: przedewszystkiem uznanie płacy roboczej za jałmużnę, za darowiznę, a co jeszcze osobliwsze, ów niezwykły u ludzi honorowych pogląd (niewiadomo, czy chrześcijański, czy książęcy), iż obietnicy księcia kardynała absolutnie wierzyć nie należy, jeżeli się jej nie otrzymało na piśmie, w akcie notaryalnym, że ustne słowo księcia kościoła to wiatr pusty.

Jak widać, sprawa ta świadczyła o szczególnem pojmowaniu honoru i obowiązku dotrzymywania danego słowa...

I zdawało się, że żaden sąd nie uzna płacy roboczej za „darowiznę“... Ale proces rozgrywał się między ubogimi robotnikami, a potężnym kardynałem.

Robotnicy przegrali proces we wszystkich trzech instancyach i nie otrzymali obiecanej podwyżki płac...

Wprowadzona przez biskupa Puzynę zasada niedotrzymywania ustnych zobowiązań — zatryumfowała...

* * *

Inna właściwość ks. kardynała Puzyny dała się poznać w następującem, wielce zabawnem zdarzeniu.

Gdy tow. Zygmunt Żuławski miał się żenić, udał się do proboszcza parafii, w której mieszkał, celem zamówienia zapowiedzi. Proboszcz ten, ks. Rychlak, był niegdyś katechetą tow. Żuławskiego, gdy tenże jeszcze chodził do szkoły. W owych to czasach, gdy pewnego razu ks. katecheta stanął w klasie obok ławek uczniowskich, mały Żuławski — z figlów — wystrzygł mu dużą okrągłą dziurę w sutannie na — siedzeniu. Gdy ks. Rychlak spostrzegł, co się stało, i wyśledził sprawcę, zapałał ku wesołemu psotnikowi nienawiścią i — jak się okazało — nie zapomniał mu tego psikusa po kilkunastu latach. Gdy mianowicie tow. Żuławski zjawił się u niego w sprawie zapowiedzi, ks. Rychlak zapytał go:

wiedzieć słowo przestrogi. Byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby do obecnych przykrości, jakie znosi ludność wskutek drożyzny, przyłączyły się jeszcze skutki, jakieby w poszczególnych wypadkach naruszenia porządku publicznego nastąpić musiały.

Ponieważ Rada państwa nie jest odroczoną, decezya co do terminu ponownego jej zebrania zawisła jest od niniejszej konferencyi.

Oświadczenia polskich socyalistów.

Poseł Daszyński przedstawiał nędzę panującą w Galicyi i żądał rychłego zwołania parlamentu. Jest hańbą, że mięsa argentyńskiego nie wpuszczono do Austryi, a przewioziono je do Włoch i Szwajcaryi — bez żadnej jakoś szkody dla tamtejszej hodowli bydła. Co do rokowań z Węgrami, to właśnie zwołanie parlamentu byłoby konieczne, bo tylko parlament może wzmocnić pozycyę rządu austryackiego wobec Węgier. Jeżeli rząd chce się uwolnić z rąk agraryuszy, to także tylko parlament może mu w tem dopomódz. Prezydent ministrów niech nie zapomina, że dziś nie robi się rewolucyi na starą modłę; dzisiejszemi jej formami jest bierny opór i t. p. Ale niech też minister z drugiej strony nie sądzi, że to przywódcy socyalistyczni aranżują takie rewolucye; oni właśnie używają całej swej powagi, aby zapobiedz przekroczeniom ustaw; ruch obecny jednakże jest żywiołowym, wychodzi z łona ludności i nie da się uśmierzyć.

Poseł Diamand wywodził, że winę drożyzny ponoszą rząd i agraryusze. Zarzucił rządowi, że nie prowadzi walki przeciw kartelom i wskazał na kartele naftowy, spirytusowy i cukrowy. Jeżeli się żąda pozytywnych wniosków, to szłyby one w tym kierunku: 1) wstrzymać produkcyę spirytusu, 2) znieść kontyngent spirytusu, który i tak nie miał legalnej podstawy, 3) dopuścić import sacharyny, aby obniżyć ceny cukru. Wszystkie te zarządzenia mogłyby nastąpić tylko przez najrychlejsze zwołanie parlamentu.

Mowca Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego poseł Biliński oświadczył, że wobec strasznej drożyzny jest stanowisko socyalistów zupełnie zrozumiałe; jednakże nie powinno się zapominać o tem: 1) że niektórym sejmom należy dać czas do obrad, 2) że właśnie w tej chwili niema materyałów dla prac Izby, któreby mogły wywołać natychmiast pożądany skutek. Zaproponowane przez posłów socyalistycznych zarządzenia mogą odnieść skutek dopiero po pewnym czasie. Chwilowo może nędzy zaradzić tylko przywóz mięsa i w tym kierunku właśnie prowadzi rząd rokowania z Węgrami. Mowca jest przekonany, że prezydent gabinetu rokowania te jak najrychlej ukończy, a wtedy będzie materyał do obrad i w dniu, kiedy rokowania się zakończą, może się Izba zebrać nawet bez względu na sejmy.

Prezydent Izby posłów

dr Sylvester oświadczył, że należy mieć wzgląd przedewszystkiem na sejm czeski, aby rozpoczęte tu dzieło zgody zostało wreszcie raz dokonane na korzyść parlamentaryzmu i wszystkich ludów. Zdaniem mowcy należy zwołać posiedzenie Izby na 5 października i na pierwszym punkcie postawić przedłożenie rządowe o reformie regulaminu.

Parlament zwołany na 5 października.

Po 3 godzinnej naradzie konferencya zgodziła się ustanowić termin zwołania Izby posłów na 5 października.

— Poznajesz mnie pan?

— Poznaję.

— A ja panu zapowiedzi nie ogłoszę! Pan jesteś socyalistą, a socyaliści ślubów nie uznają, więc ja panu nie mam obowiązku ogłaszać zapowiedzi.

Tow. Żuławski był wobec tej odmowy zdecydowany wziąć ślub cywilny, ale ojcu narzeczonej, śp. radcy Sylwestrowi Richterowi, ogromnie zależało na ślubie kościelnym. Aby mu zadość uczynić, udał się tow. Żuławski do konsystorza. Tu wysłuchał jego skargi na postępek proboszcza ks. kanclerz i poszedł przedstawić ją ks. biskupowi Puzynie. Po chwili wrócił i rzekł do tow. Żuławskiego z dziwnym uśmiechem:

— Jego Eminencya kazał panu oświadczyć, że pomówi w pańskiej sprawie z Duchem świętym tej nocy i jutro da panu odpowiedź.

Gdy tow. Żuławski na drugi dzień zjawił się w konsystorzu, ks. kanclerz przyniósł mu od ks. biskupa Puzyny następującą odpowiedź:

— Jego Eminencya nie rozmawiał jeszcze z Duchem świętym, uczyni to dopiero tej nocy, więc po odpowiedź zechce się pan zgłosić jutro.

Towarzyszył tym słowom znowu ów zagadkowy uśmiech ks. kanclerza.

Nazajutrz otrzymał wreszcie tow. Żuławski upragnioną odpowiedź: Duch święty polecił ks. kardynałowi Puzynie załatwić pomyślnie sprawę tow. Żuławskiego.

Kongres socyalnej demokracyi Niemiec.

Trzeci dzień obrad.

Trzeci dzień obrad rozpoczął się od tego, że na wniosek tow. Scheibego zjazd wyraził swe głębokie współczucie rodzinom ofiar militaryzmu — 7-miu ułanów, którzy zginęli podczas obecnych manewrów saskich.

Następnie tow. Geck złożył sprawozdanie z działalności frakcyi parlamentarnej; oświadczył, że zaraz po zwołaniu parlamentu posłowie socyalistyczni będą interpelowali w sprawie drożyzny i w sprawie marokkańskiej; tę ostatnią interpelacyę wniosą tow. Bebel i Francke.

Przyjęto dalej rezolucyę tow. dra Südekuma, żądającą wobec grożącej klęski głodowej zniesienia ceł na środki żywności i paszę, oraz swobodnego dowozu bydła i mięsa.

Uchwalono także na wniosek tow. Bernsteina rezolucyę z żądaniem, by w razie międzynarodowych zatargów był zwoływany parlament.

Tow. Hoffmann, jako sprawozdawca komisyi mandatowej, komunikuje, że w zjeździe bierze udział 338 delegatów (z tego 33 kobiety), następnie 16 członków kierowniczych ciał partyi i 36 posłów do parlamentu.

Następnie powstaje długa i bardzo żywa debata w sprawie delegatów na zjazd ze Stuttgartu, gdzie odbyły się dwukrotne wybory na zjazd, co wywołało szereg nieporozumień. Komisya mandatowa zjazdu postanowiła, potępiając praktyki rewizyonistów, które miały miejsce przy pierwszym wyborze, jednak wyborów drugich nie uznać za ważne i odebrać mandaty tow. Bullmerowi i Westmeyerowi. Debatę nad tą sprawą prowadziło przeważnie 4 prawników — tow. Liebknecht, Stadthagen, Landsberg i Franck. Wkońcu wniosek komisyi mandatowej został uchwalony.

W innej sprawie, również sztuttgarckiej, przemawiała towarzyszka Duncker, która na szeregu przykładów przedstawiła rewizyonistyczny charakter pisma lokalnego „Schwäbische Tagwacht“, zaostrzanie się przeciwieństw klasowych w Würtembergii i konflikty między rewizyonistyczną redakcyą a miejscowymi robotnikami, którzy nie mają dostatecznego wpływu na własne pismo; żąda więc od zjazdu, by zjazd polecił zarządowi uregulowanie tych stosunków w duchu zasad partyjnych.

Tow. Dietz (przewodniczący) proponuje nie rozpoczynać debaty nad tą lokalną sprawą. Rewizyoniści podnoszą głośny sprzeciw, zwłaszcza zawsze pełen temperamentu Fischer. Jednakowoż po dłuższej debacie formalnej zjazd przystępuje do głosowania i uchwala wniosek tow. Duncker.

Wśród podniesionego jeszcze nastroju referuje tow. Molkenbuhr sprawę nowej ustawy o ubezpieczeniu, analizując jej szkodliwe strony, o których niedawno pisaliśmy w „Naprzodzie“.

Czwarty dzień obrad.

Sprawa marokkańska.

Przedpołudniowe posiedzenie zjazdu wypełnił z naprężeniem oczekiwany referat tow. Bebla w sprawie marokkańskiej.

Bebel przyznaje, że kolonizacya Marokka korzystnieby wpłynęła na rozwój handlu niemieckiego. A jednak nawet z punktu widzenia klas posiadających polityka obecna rządu jest chybiona, gdyż zaabsorbowana Marokkiem Francya musiałaby wkładać w tę politykę tak dużo pieniędzy i wojska, że związałaby jej ręce w polityce europejskiej. Ileby kosztowało Niemców stałe zajęcie Agadiru? 100 milionów na zbudowanie portu i co najmniej korpusu wojska dla uśmierzenia powstań tubylczych, które rozniecić będzie dla Francyi rzeczą nader łatwą.

Taktyka niemieckiej socyalnej demokracyi jest określona przez kongresy własne i międzynarodowe. Użyjemy wszelkich środków dla zapobieżenia wojnie. Nie możemy jednak lekkomyślnie proklamować strejku generalnego. Istotnie, w razie wybuchu wojny, gdy 5 milionów się powoła do wojska, gdy to wywoła szalony przewrót w życiu rodzin robotniczych, które dziś już nie mają nic do jedzenia, gdy dziesiątki tysięcy ludzi pójdzie z torbą dzięki powszechnej stagnacyi, spadkowi kursów, krachom bankowym, gdy się przerwie dowóz środków żywności i ceny tychże podskoczą niesłychanie w górę — wówczas nie o strejku będą myśleli robotnicy, lecz o chlebie i pracy. (Burzliwe oklaski). Mobilizacya będzie kosztowała państwo 50 milionów marek dziennie. Będzie szło już o samą egzystencyę społeczeństwa burżuazyjnego. Tak łatwo, jak w r. 1870, Niemcy się nie uporają z Francyą, stwierdzają to wszyscy znawcy stosunków. Straszne następstwa ewentualnej wojny zmuszą każdego z nas użyć wszelkich środków, aby zażegnać grożące niebezpieczeństwo wojny. (Burza oklasków).

Dwugodzinna mowa Bebla, wygłoszona z niezwykłym temperamentem i siłą, zrobiła na zjeździe kolosalne wrażenie.

W końcu swego referatu Bebel postawił znaną już naszym czytelnikom rezolucyę, podnoszącą protest przeciwko próbom wywołania wojny, piętnującą fałszywe przedstawienie sprawy przez szowinistów, wskazującą, iż tylko piraci kolonialni i dostawcy wojskowi mają interes w rozpoczęciu wojny i wyrażającą pewność, że niemiecka klasa robotnicza użyje wszelkich środków dla zażegnania niebezpieczeństwa; zarazem żąda rezolucya zwołania parlamentu, aby przedstawiciele ludu mogli się wypowiedzieć w tej sprawie.

Skrajna lewica zjazdu (R. Luxemburg, Zetkinowa, Liebknecht, Hoch) proponują uzupełnienia rezolucyi; te uzupełnienia wyrażają protest przeciw wszelkiemu wogóle ujarzmieniu plemion tubylczych, przeciw rozszerzeniu kolonialnych posiadłości, nawet w drodze dyplomatycznej, i wskazują na to, iż nawet liberali nie ośmielają się podnieść głosu przeciw militaryzmowi.

Zjazd jednak po przemówieniu Dawida uchwalił nie zmniejszać wrażenia wspaniałego referatu Bebla dyskusyą i przyjął bez dyskusyi powyższą rezolucyę bez dopełnień.

Święto majowe.

W tej sprawie referował tow. Pfannkuch, wskazując na to, iż myśl święta majowego wciąż bardziej się rozpowszechnia. Zjazd uznał potrzebę (153 przeciw 139) postawić sprawę święta majowego na porządku dziennym kongresu międzynarodowego i potwierdzając rezolucyę norymberską, uznał konieczność (279 przeciw 101) wykluczenia z partyi tych, którzy nie chcą, pracując w dniu 1 Maja, swego zarobku odstąpić partyi.

Wybór zarządu.

Dalej zjazd się zajął sprawą wyboru zarządu, przedewszystkiem zaś przewodniczącego zarządu w miejsce tow. Singera. Bebel polecił kandydaturę tow. Hugona Haasego, adwokata z Królewca, natomiast towarzysze Legien i Ulrych polecili kandydaturę tow. Eberta, dotychczasowego sekretarza zarządu. Głosowanie zostało odłożone do dnia następnego. Drugą część swego referatu (o nadchodzących wyborach) tow. Bebel również przełożył na dzień następny.

Przegląd polityczny.

O wysłanie techników niemieckich do robót kanałowych w Galicyi. Rząd za pośrednictwem biura korespondencyjnego rozesłał dziś komunikat, w którym tłómaczy wysłanie techników do Galicyi, którą to sprawę pierwszy poruszył poseł Daszyński w interpelacyi. Komunikat po polemice z dziennikami, której forma jest nieodpowiednią i — wobec faktycznego przewinienia rządu — kłamliwą, twierdzi, że zarządzone przez ministerstwo handlu zdjęcia terenowe, które obejmowały jedynie część kanału, biegnącą na zachód od Zatora miały na celu z jednej strony przeprowadzenie studyów nad ewentualnem zbliżeniem kanału do przedsiębiorstw górniczych, które od czasu pierwszego uchwalenia zarysu projektu w zachodniej Galicyi nowo powstały, a z drugiej strony stworzenie podstaw dla sporządzenia projektu co do sprawy kanału ubocznego, prowadzącego do zachodnio-galicyjskiego zagłębia węglowego, tudzież zbadanie projektu skanalizowania Wisły. Rząd uznał, że należy zaniechać skanalizowania Wisły dla celów żeglugi i zapewnia, że nie miał zamiaru naruszyć ustawy kanałowej z r. 1901.

Być może, że rząd ten zamiar wobec ogólnego oburzenia zarzucił, ale komunikat nie usunie ze świata faktu, że rząd miał ciemne zamiary.

Rzekome zaniechanie obcięcia Finlandyi? Sensacyjne, lecz mało prawdopodobne, pogłoski otrzymała prasa finlandzka. Oto rząd rosyjski jakoby zrzekł się wyodrębnienia dwóch parafij finlandzkich z gubernii wyborskiej, skutkiem wystąpienia Niemiec, które miały za to wyodrębnienie zażądać kompensaty.

Socyaliści francuscy, a sprawa marokkańska. W Paryżu zebrał się 14 b. m. wydział francuskiej partyi socyalistycznej i powziął uchwałę, domagającą się natychmiastowego zwołania międzynarodowego biura socyalistycznego. Uchwalono wydać odezwę przeciw wojnie i w dniach 23 i 24 b. m. urządzić zgromadzenia, jakoteż domagać się zwołania parlamentu. Uchwałę postanowiono przesłać niemieckiej socyalnej demokracyi. Odezwa oświadcza, że nikt we Francyi nie pragnie wojny europejskiej, i byłoby nieszczęściem, gdyby do wojny przyszło.

Walka o reformę wyborczą w Holandyi. Burmistrz Hagi zezwolił na urządzenie manifestacyi na rzecz powszechnego prawa wyborczego w dniu 19 b. m., t. j. w dniu otwarcia stanów generalnych (parlamentu), ale pod warunkiem, że tylko ograniczona liczba delegatów wręczy petycyę.

Zamach na Stołypina.

Szczegóły zamachu.

Pisma petersburskie w następujący sposób opisują szczegóły zamachu:

Na przedstawieniu obecni byli, oprócz cara i carowej, także następca tronu i córki carskie. Widownia była przepełniona, jednakże podnoszą, że prawie jedną trzecią część miejsc zajmowali agenci tajnej policyi. Przedstawiano operę „Car i Sułtan“. Stołypin znajdował się w loży w towarzystwie ministra wojny Suchomlinowa.

Po drugim akcie podniósł się Stołypin z krzesła i rozmawiał z ministrem wojny, stojąc przed fotelem. W tej chwili przystąpił do niego młody człowiek, jak się pokazało, kandydat adwokacki Bagrow, który w niewyjaśniony dotąd sposób otrzymał wstęp na miejsce parterowe. Otoczenie sądziło, że młody człowiek jest znajomym Stołypina. Bagrow w jednej chwili dobył browninga, ukrytego w kieszeni i z bezpośredniej bliskości, nie wyrzekłszy ani słowa, strzelił do Stołypina, który upadł zaraz po strzale.

Strzał ugodził w plecy, przebił opłucną i dotknął wątroby. Stołypin miał jeszcze tyle siły, że się przeżegnał. Wtem rozległ się drugi strzał, który zranił Stołypina w rękę. Kula, odbiwszy się, wpadła między członków orkiestry i zraniła jednego z nich w nogę. Według jednego opowiadania, Bagrow strzelił w chwili, kiedy Stołypin się odwrócił; według drugich, strzelał Bagrow do Stołypina z przodu.

Wśród publiczności powstała panika, tem większa, iż powszechnie sądzono, że to zamach na cara. Jednakże wkrótce zobaczono cara wychylonego z loży. Wiele osób padło na kolana i zaczęło śpiewać hymn carski.

Tymczasem podniesiono Stołypina i posadzono go w fotelu.

Car, wobec owacyi zgotowanej mu przez publiczność, kłaniał się na wszystkie strony; był jednakże blady jak trup. Car opuścił niezwłocznie teatr wraz z całą rodziną.

Sprawca zamachu, korzystając z zamieszania, usiłował uciec. Pewien oficer chwycił go za ramię. Bagrow strzelił do niego i zranił go lekko w prawą rękę. Wnet przyskoczyli inni oficerowie i ludzie z personalu teatralnego i powalili Bagrowa na ziemię. Publiczność rzuciła się na sprawcę i poczęła go szarpać. Z trudem policya oswobodziła go i odstawiła do więzienia.

Cały teatr obstawiono policyą. Wszyscy wychodzący z teatru musieli się legitymować. Policya była przekonaną, że w teatrze znajdują się współwinni.

Stołypina zaniesiono do lecznicy dra Ma-

krowskiego i z polecenia cara zatelegrafowano do Petersburga po profesora Zeidlera. Wieczorem oczekiwano przybycia Zeidlera osobnym pociągiem.

Pierwsze badania lekarzy dały rezultat bardzo smutny. Na zapytania o stanie Stołypina, prawie wszyscy lekarze odpowiadali, że zdaje się, iż wątroba jest naruszoną i stan rannego należy uważać za groźny.

Tymczasem Stołypin odzyskał przytomność i można było przystąpić do ponownego zbadania. Okazało się, że wątroba jest nienaruszona, a kula przeszła tylko przez opłucnę. Lekarze mają nadzieję utrzymania rannego przy życiu.

Stołypin, przyszedłszy do przytomności, wiedział tylko, że jakiś młody człowiek do niego przystąpił; dalej zaś nie pamiętał niczego.

Urzędowy opis zamachu.

Kijów. (Pet. ag. tel.) Podczas gdy Stołypin w drugim antrakcie opery Korsakowa „Car i sułtan“ stał u rampy zwrócony twarzą do publiczności i rozmawiał ze swoim sąsiadem, zbliżył się do niego młody człowiek we fraku i z oddalenia 2 kroków dał do niego 2 strzały z browninga. Stołypin po pierwszym strzale zasłonił ręką piersi, a potem upadł na krzesło. Wyniesiono go z sali. Druga kula, która zraniła go w rękę, zraniła także w nogę znajdującego się w orkiestrze koncertmistrza Berglera.

Z grona publiczności odezwały się okrzyki oburzenia i żądania, aby odegrano „hymn narodowy“. Gdy podniesiono kurtynę, zbliżył się car na kraj loży, a wtedy artyści uklękli i odśpiewali „hymn narodowy“. Odżyły się burzliwe owacye dla cara, aż car lożę opuścił.

Stołypina przewieziono do szpitala prywatnego. Był on zupełnie przytomny. Kula trafiła go w pierś po lewej stronie.

Sprawca zamachu starał się umknąć bocznemi drzwiami, ale oficerowie go ujęli. Znaleziono przy nim dokument, opiewający na nazwisko kandydata adwokackiego Bagrowa.

Stan zdrowia Stołypina.

Kijów. (Pet. ag. tel.) Stan zdrowia Stołypina jest zadowalniający. Krwawienie jest nieznaczne, puls 70; jak się zdaje, opłucna jest zadraśnięta, zaś wątroba nienaruszona.

Operacya, jak się zdaje, jest niepotrzebna.

Po przeniesieniu do szpitala prosił Stołypin o zawiadomienie cara, że gotów jest za niego umrzeć. Dalej prosił Stołzpin o uspokojenie jego żony i przyprowadzenie księdza

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Oficyalne biuro informacyjne ogłasza co następuje: Wszystkie telegramy, nadeszłe do godziny 8 wieczorem, nie dają dokładnego i jasnego pojęcia o stopniu rany Stołypina. Reasumując wszystkie doniesienia, można jednak wnioskować, że rana nie jest tak niebezpieczną, jak się w pierwszej chwili wydawało, i że według prawdopodobieństwa jest możliwość przyjęcia, że kula, prześlizgując się wzdłuż żebra, utkwiła w muszkule grzbietu, nie uszkadzając wewnętrznych organów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Wczoraj po południu wydano następujący urzędowy biuletyn o stanie zdrowia Stołypina:

U prezydenta ministrów Stołypina stwierdzono dwie rany, zadane pociskami broni palnej: jedna z nich na prawej piersi, druga na prawej ręce. Otwór, którym weszła kula, znajduje się między szóstem a siódmem żebrem; śladu wyjścia kuli niema. Kula znajduje się pod dwunastem żebrem, w oddaleniu trzech cali od kręgosłupa. W pierwszych godzinach po zamachu nastąpiło wielkie osłabienie, oraz wystąpiły silne bóle, które prezydent ministrów znosił ze spokojem. Pierwszą część tej nocy przepędził ranny niespokojnie Nad ranem nastąpiło polepszenie.

Petersburg. Wiadomości o stanie zdrowia Stołypina są sprzeczne. Półurzędowe telegramy zapewniają, że stan jest zadowalniający, jakkolwiek rany są ciężkie. Natomiast prywatne depesze donoszą, że stan Stołypina jest beznadziejny.

Sprawca zamachu.

Sprawca zamachu został natychmiast w policyi przesłuchany. Początkowo odmawiał on wszelkich zeznań; wreszcie jednak przyznał, że należy do stronnictwa rewolucyjnego i wykonał wyrok śmierci na Stołypinie. Policya jest zdania, że ma on współwinnych, sam zaś losem przeznaczony został do wykonania zamachu.

Podejrzenia przeciw policyi.

Petersburg. Teatr, w którym dokonano zamachu, ma lożę carską tak urządzoną, że nikt się do niej dostać nie może. Policya zarządziła przed przedstawieniem bardzo rozległe środki ostrożności, a nawet szczególnie strzegła Stołypina. Stąd jest podejrzenie, że w zamachu udział mieli urzędnicy policyi.

Jeden z dzienników donosi też, że przeciw wysokim funkcyonaryuszom policyjnym wdrożono śledztwo.

Aresztowania w Kijowie trwały przez cały dzień.

Osobistość Bagrowa.

Kijów. Sprawca zamachu Bagrow, pomocnik adwokata przysięgłego, był tu osobistością znaną w szerokich kołach towarzyskich.

Bagrow jest synem znanego adwokata przysięgłego Grzegorza, a wnukiem również Grzegorza, powieściopisarza i literata, pochodzenia żydowskiego, lecz ochrzczonego na prawosławie. Sprawca zamachu jest zięciem b. prezesa izby adwokackiej Pozniakowa.

Warunki zamachu.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie niesłychane środki ostrożności zastosowano, gdy car zjeżdżał do Kijowa na uroczystość odsłonięcia pomnika. Już przed kilku tygodniami generalnie „czyszczono“ Kijów, usuwając stamtąd wszystkie „podejrzane“ jednostki. Zjechała w tym celu do Kijowa chmara szpiclów i oberszpiclów i rozpoczęła gwałtowne urzędowanie, myszkując po mieście, zaczepiając nawet najbardziej „błagonadiożnych“ obywateli, aby wydusić łapówkę — najbardziej charakterystyczny rys rosyjskiej konstytucyi, naprawdę gwarantujący jaką taką wolność obywatelską.

Dalej zjechało wojsko, zajęło cały plant kolei, po której miał przejeżdżać car, rozstawiając posterunki w niewielkiej odległości jeden od drugiego. — Policya ze swej strony wzdłuż plantu przeszukiwała domy, sąsiadujące z koleją, polecając zabijać okna, wychodzące na tor, deskami.

Zbliża się dzień przyjazdu. Energia chmar szpiclów dosięga zenitu. Wydaje się rozkaz, aby w Kijowie okna były zamknięte podczas przejazdu cara, aby właściciele i stróże domów nie ważyli się nikogo wpuszczać ani do ogrodów, ani do domów, ani na podwórza, jeżeli osoba nie jest im bliżej znana.

Lecz mało tego wszystkiego. Trzeba przecież otoczyć pomnik i cara entuzyastycznie witającym „ludem“, którego brak... zresztą niebezpiecznie zetknąć się z prawdziwym ludem. To też sprowadza się masowo t. zw. „organizacye monarchistyczne“, złożone ze szpiclów, najciemniejszego motłochu itd. Cała ta banda, mająca reprezentować „lud“, zapełnia ze swymi 70 „sztandarami“ ulice, rządzi się jak szara gęś i pije po szynkach za wydane „subsydya“ wódeczkę monopolkę za zdrowie batiuszki-cara, drąc się w niebogłosy.

Już wszystko gotowe. Cała inscenizacya w porządku. Reszta wolnego miejsca na ulicach i placach zapełnia się masami wojska. Car wjeżdża do miasta, witany entuzyastycznie przez szpiclów, „potiemkinowskich“ chłopów, sprowadzonych nie wiedzieć skąd, a ubranych w pstre małoruskie stroje, przez wojsko i drużyny patryotów najemnych...

W teatrze mają dać „Cara i Sułtana“ Korsakowa, a na przedstawieniu ma być znowu sam car. Nowe gęste sito, nowa kontrola. — Gmach otoczony policyą. Publiczność z góry ułożona, rozgatunkowana. Na jednego „obywatela“ kilku szpiclów i „patryotów“. Wielokrotnie się sprawdza przepustki i legitymacye. Ober- i unter-szpicle zaglądają w oczy i niektórych jakkolwiek dziesięciokrotnie przefiltrowanych, biorą pod specyalną opiekę

A jednak w sposób na razie nieznany przekrada się do teatru rewolucyonista Bagrow. Tak samo jak niegdyś zabójca Launitza, petersburskiego gradonaczalnika, przedostał się na uroczystość, gdzie dopuszczano tylko „swoich“. I spełnił swą misyę...

Nie pomogły ani hordy policyi, ani masy szpiclów, ani bandy patentowanych patryotów, handlujących patryotyzmem za umiarkowane wynagrodzenie.

Ten akt terorystyczny jest niewątpliwie oznaką pewnego ożywienia w rosyjskich organizacyach terorystycznych. Wykrycie prowokacyi Aziewa, faktycznego niegdyś kierownika Organizacyi Bojowej, wniosło dużo rozstroju w szeregi terorystów. Pewna część socyalistów rewolucyonistów przeszła do opozycyi partyjnej, żądając decentralizacyi teroru, organizacyi tegoż przez luźne, autonomiczne drużyny terorystyczne, gdyż centralizacya teroru ma prowadzić do tego, iż jeden zręczny prowokator może w niwecz obrócić wszystko. Inny znowu wybitny działacz Sawinkow (Ropszyn) w swym „Koniu Bladym“ postawił nawet na porządek dzienny kwestyę moralnego uzasadnienia teroru...

Wszystko to jest zrozumiałym wynikiem depresyi porewolucyjnej. Pewne ożywienie w ruchu robotniczym i pierwszy udany zamach świadczą, iż depresya zaczyna mijać.

Stołypin wyzdrowieje.

Kijów. Wydany wczoraj wieczór biuletyn o stanie zdrowia Stołypina opiewa: Puls 84, temperatura 37, subjektywny stan zadowalniający.

Zastępstwo Stołypina.

Petersburg. Minister skarbu Kokowcew objął podczas słabości Stołypina prowadzenie rządów.

Kijów. (Pet. ag. tel.) W ciągu nocy w stanie zdrowia Stołypina nie nastąpiło żadne pogorszenie By mu umożliwić sen, zastrzyknięto mu morfinę. Przejazd przez ulice, sąsiadujące ze szpitalem, został wzbroniony. Przez cały dzień wczorajszy w szpitalu dowiadywały się wysokie osobistości o stan zdrowia Stołypina. W mieście kursują najrozmaitsze pogłoski, między temi, że sprawca zamachu jest agentem politycznej policyi, który zdołał uzyskać zaufanie swych przełożonych.

Dalsze szczegóły zamachu.

Petersburg. Prywatny korespondent „Birż. Wied.“ donosi, że mimo nadzwyczajnych zarządzeń ostrożności ze strony policyi, która wydawała karty tylko całkiem pewnym osobom, udało się sprawcy otrzymać bilet wstępu, ponieważ jest synem poważnego obywatela kijowskiego. Sprawca zamachu liczy lat 28; niedawno ukończył studya uniwersyteckie i zamach prawdopodobnie wykonał z polecenia organizacyi rewolucyjnej.

Kijów. Wydany wczoraj o godz. 10 wieczór biuletyn stwierdza, że żadna zmiana w stanie Stołypina nie zaszła. Temperatura 37°, puls 82—90, oddech 22—24, czasem dotkliwy ból w brzuchu i nudności. Przez wczorajszy dzień pacyent spokojnie spał.

W teatrze po zamachu nie wybuchła panika, tylko z trudem zdołała policya uchronić sprawcę zamachu przed wzburzeniem publiczności. Kiedy nadeszły uspakajające wiadomości o stanie Stołypina, publiczność udała się z teatru do klasztoru św. Michała, gdzie biskup odprawił nabożeństwo.

Odjazd cara.

Kijów. Car Mikołaj po odbyciu rewii odjechał wczoraj wieczór do Owrucza (w gub. wołyńskiej), gdzie w jego obecności odbędzie się poświęcenie cerkwi.

Z DNIA.

Z tygodnia wielkopostnego.

Widziałem wczoraj niezwykłe zjawisko:

Oto ulicą prowadzono byka, przeznaczonego — —

„Na zabicie!“ — powiecie z radością. — Nie, nieprawda! — „Na wywóz!“ — odgadujecie ze smutkiem. — Przepraszam, ale także nie. Nie wiecie, więc Wam powiem: przeznaczonego do jakiegokolwiek muzeum starożytności. Ostatni z wołów galicyjskich, to niby ostatnia z Siekierzyńskich...

W kraju naszym, tym kraju kandydatów na ministrów, uprzemysłowiaczy swej golizny, bankierów bez pieniędzy, moralistów bez etyki, kraju byków, cieląt, świń i różnej innej nierogacizny, zabrakło: kogo? pierwszych, może drugich lub trzecich, dopieroco wymienionych? Niema o to obawy... Zabrakło ostatnich. Przynajmniej tak twierdzą rzeźnicy. A tym zajączki latają po wadze, nie zaś po głowie. Uwierzyć im zatem trzeba. I jak szczątki mamutów się chowa troskliwie, tak i my tego wołu gdzieś w Panteonie narodowym umieścim. Jest cap, niech będzie wół. Ten przynajmniej nie bodzie, a z tego kawału ścierwa, jaki dźwiga na sobie i jakiego się odeń żąda, możemy zrezygnować...

I tak musimy się odzwyczaić od mięsa. Narazie — tylko od mięsa. Spełniły się bowiem słowa pisma, że po siedmiu latach chudych, nastąpi siedm jeszcze bardziej chudych. Nikt też nie odgadnie, kiedy się doczekamy lat tak przynajmniej mizernych, jak finansiki — groszowe oszczędności — naszych bydłobójców.

Dziś z zazdrością mówimy jeden do drugiego:

— Patrz! Oto idzie ten, co jada mięso!

A wkrótce, zdaje się, z niesłychaną pogardą i oburzeniem wskazywać będziemy tych, którzy wogóle jadają.

— Spójrz-no na tego obżarcę, kalającego swe usta pokarmem! — mówić będziemy...

Potrzeba jest nietylko matką wynalazków, ale i głodowej filozofii!

Ta filozofia stoi za naszemi plecyma. Wszak już dziś nie przyrzeka się grzecznemu dzieciakowi cukierków, tylko potrawę mięsną. I rozpoetyczonej nimfie nie ofiarowywa się kwiecia, lecz zaprasza się ją na kolacyę (pardon, ks. Caputa!...) — otóż zaprasza się ją na podwieczorek mięsny. „Za serce — płać mięsem!“

Nastały czasy bezbożne, że samym chlebem biedak żyje. A że żyje tylko chlebem — grzeszy. Ci, co jedzą chleb z mięsem, zarabiają na królestwo niebieskie i nie grzeszą. Oni pomni są tego, iż nie samym chlebem żywie człowiek.

Rychło jednak skończy się panowanie brzucha, a rozpocznie panowanie ducha. Będziemy żyli duchem. Czyim? — nam obojętne. Może znów zjawi się manna, a może przesławne pięć bochenków chleba, które starczyły tysięcznym rzeszom. Lecz dziś mały chłopaczek pożera na śniadanie bochenek i mówi, że jeszcze głodny... Niewiadomo: czy tak apetyt wzrósł w tem pokoleniu, zali bochenki chleba tak zmalały...

Słuszniem zatytułował owo pismo: „Z tygodnia wielkopostnego“. Będzie to atoli tytuł stały. Post bowiem i nadal się rozciągnie. Przypuszczam, iż się doczekam tej chwili, kiedy „Gazeta lwowska“ światu obwieści: „Kochany panie Plewo! Mianuję pana moim ministrem z prawem dwurazowego jedzenia mięsa w miesiącu, na koszt skarbu państwowego“.

Wrócą czasy, że, jak dawniej, czcić będziem byka...

Już dziś o ile droższy jest wół zwyczajny, niż wół roboczy, przez omyłkę lub na ironię zwany: człowiekiem.

— —

Siedziałem onegdaj wieczorem na plantach.

— Panie, papierosa! — mówi współtowarzysz.

Dostał i gwizdał przez zęby.

Z trudem udało mi się wciągnąć go w rozmowę. (Nie noszę zegarka, ani pierścieni.) Właściwie: ja mówiłem, a on, słuchając, pogwizdywał. Mówiłem o wszystkiem: i o polityce i o sztukach pięknych i o innych sztukach. Wreszcie uczepiłem się drożyzny.

— Fififi! — głośniej zagwizdał.

— Co, pan gwiżdże?

— Fififi! Jedz pan... wódkę i papierosy, jak ja; mieszkaj na plantach, jak ja; koszulę pierz w Wiśle, jak ja; a nie będziesz znał drożyzny!

— A gdy słota?

— „Pod telegraf“! Papierosa!

Dyogenes bieżącego stulecia! Człowiek, który rozwiązał kwestyę drożyzny! Pierwszej klasy geniusz, niczem minister-rodak galicyjski!

Nadszedł policyant, genialny człowiek się ulotnił.

Ale zostawił mi swą ideę, a ja ją przekazuję współczesnym. *tk.*

Z sali sądowej.

Konfiskata „Pani El.“

Kraków, 16 września.

Na skutek doniesienia i żądania biskupa przemyskiego skonfiskowała prokuratorya krakowska książkę hr. Maryi Wielopolskiej „Pani El.“ Autorka, oraz spółka nakładowa „Książka“ wniosły sprzeciw od tej konfiskaty i skutkiem tego sprzeciwu odbywa się dziś rozprawa przed trybunałem prasowym krajowego sądu karnego.

W skład trybunału wchodzą radcy Gułkowski (przewodniczący), Popiel i Grodyński (wotanci), konfiskaty broni prokurator dr Marowski; zwalczają konfiskatę: dr Heski (za spółkę nakładową „Książka“) i dr Kłębkowski (za autorkę).

Po otwarciu rozprawy wniósł prokurator o wykluczenie jawności ze względu na „spokój“ i moralność publiczną. Mimo sprzeciwu dra Heskiego trybunał do wniosku prokuratora się przychylił, poczem publiczność — z wyjątkiem mężów zaufania — z sali wydalono.

O przebiegu i wyniku rozprawy doniesiemy w następnym numerze.

TELEGRAMY

z dnia 16 września.

Walka z drożyzną mięsa.

Wiedeń. Powołane do życia za poparciem ministerstwa rolnictwa towarzystwa dla zużytkowania bydła w Galicyi i na Bukowinie rozpoczęły swą czynność. Mają one przez przyznawanie kredytu właścicielom dóbr wspierać hodowlę bydła i umożliwiać obfitszą i regularniejszą obsyłkę targów. Jest też w planie, aby towarzystwo galicyjskie szybko rozpoczęło bicie bydła, a przez wysyłanie mięsa, zamiast bydła, do różnych miejscowości wedle potrzeby, będzie można oszczędzić kosztów transportu i bydło w sposób racyonalny zużytkowywać.

Burzliwe zgromadzenie kolejarzy.

Tryest. W „Domu robotniczym“ odbyło się onegdaj wieczorem zgromadzenie służby kolejowej, na które przybyło około 1000 osób. Postawiono rezolucyę domagającą się 25% podwyższenia dodatku mieszkaniowego, 20% podwyższenia płac, nieograniczonego dowozu mięsa argentyńskiego i zniesienia wszelkiego zamknięcia granic. Podczas przemówienia referenta zgromadzenie przybierało przebieg coraz burzliwszy tak, że przedstawiciel władzy je rozwiązał.

Cholera.

Budapeszt. Wczoraj zaszedł nowy wypadek cholery, a w jednym podejrzanym stwierdzono cholerę napewno.

Groźne strejki w Hiszpanii.

Bilbao. Strejkujący zniszczyli szyny w wielu punktach; także linie telefoniczną i telegraficzną zniszczono. Panuje brak zboża. Donoszą o starciach z żandarmeryą i wojskiem.

San Sebastian. Związki robotnicze uchwaliły 97 głosami przeciw 64 na znak sympatyi ze stejkującymi w Bilbao również ogłosić strejk.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Pekin. (Pet. ag. tel.). Na wiadomość o oblężeniu Hengtu-fu przez 10.000 rewolucyonistów wydał cesarz edykt z rozkazem natychmiastowego wysłania tam wojska.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Nowiny krakowskie.

Z Uniwersytetu Ludowego. Od dnia 15-go września czytelnia Uniwersytetu Ludowego otwarta będzie codziennie od godz. 11 do 1 w południe i od 4 do 9 po południu. Biblioteka otwarta będzie od 12 do 1 w południe i od 4 do 9 po południu.

„Pośpiech“, stow. wytwórcze szewców w Krakowie, otworzyło pracownię w lokalach przy ul. Studenckiej 4 i Grzegórzeckiej 10 Pracownie zaopatrzone są w najnowsze maszyny poruszane siłą elektryczną, wykonywują nowe roboty i naprawy szybko i tanio, a mimo to z najlepszego materyału i w doborowem wykonaniu.

Zalaw domów. Wczorajszy deszcz spowodował zalew kilku domów. I tak: w ulicy Szewskiej z powodu zatkania kanału woda wtargnęła w domu pod l. 26 do piekarni p. Kowalczyka; w ul. Starowiślnej z powodu budowy kanału woda dostała się do kilku suteryn, a w ul. Felicyanek woda również zalała mieszkania.

We wszystkich wypadkach interweniowała straż pożarna,

Zepsucie się lokomotywy. Pociąg pospieszny ze Lwowa, który przychodzi do Krakowa o godz. 9·30 wieczór, miał wczoraj dwugodzinne opóźnienie, ponieważ lokomotywa między Rzeszowem a Tarnowem zepsuła się i pociąg dopiero po wymianie maszyny ruszył w dalszą drogę.

Przejechanie. Na placu Matejki przejechał wczoraj dorożkarz 86 letnią Julię P., która doznała złamania lewego obojczyka i licznych potłuczeń. Dorożkarz zaciął konia i uciekł.

Aresztowania. Na Rynku aresztowano wczoraj wieczór 15 letniego Maryana Pichnę, który w przeciągu 5 minut zdołał 3 paniom ukraść torebki.

Na dworcu aresztowano Władysława Kurzweila, który ograbiał emigrantów.

Na Kazimierzu aresztowano Jana Jabłońskiego, który z kilku niewyśledzonymi spólnikami napadł na jednego przechodnia, obalili go na ziemię i usiłowali wyrwać mu pugilares z kieszeni.

Kradzieże w składzie elektrotechnicznym. W jednym z zakładów elektrotechnicznych przy ul. Brackiej od dłuższego czasu wykradano towary tak, że szkoda doszła do 900 K. Jako sprawców aresztowano Kazimierza Hojnaka, Czesława Wójcikowskiego i trzeciego spólnika. Kradzieże odbywały się w ten sposób, że magazynier wydawał przez okno towary.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Na dzisiejszą ostatnią w tym sezonie premierę przeznaczyła dyrekcya „Hołotę“, czteroaktową komedyę Fr. Dominika-Dorowskiego. Jutro po południu „Krowoderskie zuchy“ po raz 102 i ostatni i wieczorem „Hołota“ na pożegnalne zamknięcie sezonu. We wtorek 19 września personal teatru ludowego z panem Stefanem Turskim na czele udaje się na tournee artystyczne do większych miast Galicyi i w tymże dniu rozpocznie swoje przedstawienia w Tarnowie (we wtorek i środę „Krowoderskie zuchy“, a we czwartek „Synowa ze suteryn“). W piątek w Dębicy „Krowoderskie zuchy“.

— **W teatrze „Nowości“** od soboty 16 b m. nowy podwójny program, na który złożą się dwie burleski p. t. „Kandydat na radcę miejskiego“ i „Zbrodnia Pipermana“. W kabarecie wystąpią po raz pierwszy Bronisława Janikowska, pieśniarka, prof. Alfred Langer i Raul Orwicz. Humorystyczny dyalog odtworzą Marya Olska i Tadeusz Pilarski, a p. Ludwikowski wystąpi z nowym repertuarem. Dokończą programu francuscy muzykalni ekscentrycy oraz modernistyczni tancerze, którzy wykonają akrobatyczne tańce.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek: „Nasi na Riwierze“.

Wtorek: „Odrodzenie“ (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Środa: „Damy i huzary“ (popularne).

Czwartek: „Demon ziemi“ (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Piątek: „Panna Maliczewska“.

Sobota: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach M. Prevost'a (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Niedziela: „Półdziewice“ (gościnny występ p. J. Mrozowskiej).

Poniedziałek; „Złoty wiek rycerstwa“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Hołota“.

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.

Niedziela wieczór: „Hołota“.

Nowiny lwowskie.

Wyrzucenie Bazylianek z klasztoru. Wczoraj po południu miała nastąpić sądowa rumacya ruskich Bazylianek z klasztoru przy ulicy Zyblikiewicza. Dom ten jest własnością moskalofilskiego „Narodowego Domu“, a Bazylianki są Ukrainkami; na tem tle powstała sprawa rumacyjna. Od godziny 6 rano do 4 po południu zalegały ulicę tłumy ciekawych. O godzinie 4 zajechał egzekutor z urzędnikami, ale Bazylianki oświadczyły mu, że nie wpuszczą ich do środka, gdyż muszą czekać na decyzyę metropolity Szeptyckiego. Egzekutor oświadczył im, że zostawia im termin do poniedziałku, w którym to nastąpi przymusowa rumacya z użyciem siły.

Aresztowanie szpiega. Donieśliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu w Sokalu profesora gimnazyalnego Andrzeja Zapolskiego, podejrzanego o szpiegostwo. Zapolski przesłuchany już został przez sędziego śledczego. Aresztowany, człowiek o wielkiej inteligencyi, zeznał, że pochodzi z Żytomierza, jako akademik zamieszał się w rozruchy studenckie w 1905 r., za co pozbawiono go praw obywatelskich. Następnie był nauczycielem gimnazyalnym w Kijowie, posadę tę jednak musiał porzucić i wstąpił do wojska. Ponieważ służba wojskowa nie podobała się mu, uciekł do Galicyi. Do wiadomości sądu doszło jednak, że Zapolski, Rosyanin, przybył do Galicyi w celach szpiegowskich. Złapano go na badaniu ważnych punktów strategicznych koło Sokala, a nadto znaleziono przy nim wiele materyału, stwierdzającego szpiegostwo. Zachowanie się Zapolskiego, wygląd, sposób wyrażania się, wskazuje, że Zapolski jest wojskowym i to wyższej rangi.

Zamach samobójczy żołnierza. W koszarach artyleryi przy ul. Gródeckiej strzelił do siebie w niedzielę wieczór żołnierz z oddziału haubic polnych, nazwiskiem Lashowski. Kula przeszła przez prawą pierś i wyszła plecami. Samobójcę przewieziono w niegroźnym stanie do szpitala garnizonowego.

Z kraju.

Pożar w Rymanowie. Wczoraj w południe wybuchł tu groźny pożar. Rymanów Zdrój w płomieniach. Łazienki zdrojowe i sąsiadujące wille spłonęły doszczętnie. Ogień rozszerzał się bardzo gwałtownie. Wiatr był szalony i brak wody do gaszenia, tak, że gaszono wodą mineralną ze źródła. Przybyłe na pomoc straże okoliczne pracowały z wysiłkiem nad zlokalizowaniem ognia.

Pastwą płomieni padły łazienki wszystkich trzech klas, oraz 7 budynków i jeden pensyonat. Wszystkie te budynki należały do zakładu rymanowskiego. — Spaliła się także drewniana kaplica. O godzinie 6 wieczór pożar zlokalizowano, lecz równocześnie zaczęły się palić okoliczne lasy.

Śmierć pod kołami automobilu wojskowego. Na drodze pomiędzy Duklą a Sanokiem najechał onegdaj samochód biorący udział w manewrach, na wóz markietanki Bażanowej. Konie się spłoszyły, a Bażanowa, pragnąc uniknąć wypadku, wyskoczyła z wózka tak nieszczęśliwie, że dostała się pod koła samochodu. Wydobyto ją nieprzytomną, z raną na głowie i 3 złamanemi żebrami. Zgon, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nastąpił w kilka minut. Bażanowa, primo voto Sierżęgowa, była do niedawna właścicielką „kawiarni warszawskiej“ w Przemyślu.

Mówią, że automobil był własnością jednego z arcyksiążąt, biorących udział w manewrach, mianowicie albo arcyksięcia Fryderyka albo Piotra Ferdynanda.

Ciekawa kradzież. W urzędzie ksiąg hipotecznych sądu obwodowego w Przemyślu popełniono w ubiegłym tygodniu oryginalną kradzież. Z księgi głównej hipotecznej wycięto kartę „C“, na której zanotowane były długi obywatela W. Prezydent sądu nakazał rewizyę ksiąg hipotecznych dla zbadania, czy i w innych zapiskach nie popełniono nadużycia.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy plan rusyfikatorski: wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej. Akcye kolei warszawsko wiedeńskiej już od dłuższego czasu ulegają kurczowym zniżkom skutkiem pogłosek, iż rząd rosyjski zamierza upaństwowić tę kolej.

Obecnie donosi „Kuryer warszawski“, iż sprawa wykupu kolei jest niemal zdecydowaną i że minister komunikacyi Ruchłow złożył już formalny wniosek tej treści w radzie ministrów. Jaki cel przyświeca rządowi rosyjskiemu, aby wykupować kolej, która w względnie niedługiej przyszłości przeszła by doń bezpłatnie — po wygaśnięciu koncesyi?

Grają tu rolę nawet nie względy strategiczne, gdyż obronę swą Rosya przesuwa, jak wiadomo, ku okolicom litewskim — o utrzymaniu się z dużą armią w Królestwie w razie wybuchu wojny już nie marzy — chodzi tu tylko o bezwzględne zrusyfikowanie tej linii kolejowej, gdzie jeszcze przytułek znajdują urzędnicy i służba polska.

Andrzej Niemojewski w cytadeli. Z Warszawy donoszą: Andrzeja Niemojewskiego, wydawcę „Myśli Niepodległej“, przewieziono do cytadeli, gdzie odsiedzieć ma rok twierdzy, skazany przez sąd za jedno z swoich wydawnictw.

Proces hr. Roniklera. Jedenasty dzień rozprawy wypełniła mowa prokuratora Herszelmana; mowa, rozpoczęta około godziny 11 przed południem, a o godz. 2 po południu nie została jeszcze ukończoną.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: „Balon“ „za wygodę“ 2 K.

Na „Dom robotniczy“ w Krakowie złożyli 3 K 30 h rezerwiści 57 pułku w Tarnowie, za interwencyę dwóch towarzyszów o uwolnienie ich od nadsługiwania 4 dni.

Chłopców do roznoszenia dziennika potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód“, Filipa 11.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Podgórze.** W niedzielę 17 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odbędzie się wieczorek. Program: 1) Chór: Powitanie. 2) Przemówienie dra E. Bobrowskiego. 3) Chór: „Hasło“ i „Marsz socyalistów“. 4) Deklamacya: „Młody żołnierzu“. 5) „W Dąbrowie Górniczej“, dramat w 1 akcie. 6) Chór: „Kołysanka“. 7) Monolog: „Tragikomedyopisarz“. 8) „Wdówka“, komedya w 1 akcie. 9) Tańce.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ urządza wielką zabawę ludową w niedzielę 17 września w wielkiej sali Arbeiterheimu, XII. Eichenstrasse 50/52, vis à vis Meidlinger Stadtbahnhofu. Program: 1. Chór Stow. „Siła“. 2 Deklamacya. 3 Kółko amatorskie Stow. „Siła“ odegra „Przed ożenkiem“, sztukę ludową w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. 4. Kuplety. 5. Chór. Wesoła poczta, na zakończenie tańce. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 80 h.

W niedzielę 24 września staraniem Chóru i Stow. „Siła“ odbędzie się ostatnia wycieczka towarzyska do Neuwaldek Punkt zborny Pilgrambrücke o godz. 8 rano. Koszta jazdy tramwaju tam i z powrotem 40 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ruch kolejarzy.

W pismach pojawiają się co chwila jakieś wiadomości o żądaniach stawianych przez organizacye kolejarskie tudzież o najrozmaitszych ich konferencyach i uchwałach.

Niektóre pisma idą tak daleko, iż rzekome żądania kolejarzy szczegółowo już wymieniają, wyliczając przytem, iż są one tak wygórowane, że rząd ze względu na brak funduszów nie jest w stanie postulatów tych spełnić.

Otóż należy zaznaczyć, że wszystkie te doniesienia, o ile chodzi o stanowisko centralnej socyalistycznej organizacyi, są zupełnie dowolnemi kombinacyami prasy, nie odpowiadającemi rzeczywistości.

Organizacya centralna i związana z nią koalicya innych stowarzyszeń żądań kolejarzy dotychczas jeszcze — po konferencyi dnia 3 b. m. — rządowi nie przedłożyła, wobec czego wyliczanie tych żądań zupełnie jest przedwczesne.

Kolejarze zorganizowani w organizacyi socyalistycznej zdają sobie jasno sprawę z tego, co jest możliwe, a walkę swą w pierwszym rzędzie zwracają przeciw rządowi z tego powodu, iż rząd ten idąc na pasku agraryuszów pozwala dla interesu drobnej garści magnatów rolnych głodzić całą ludność.

Ruch rozpoczęty przez kolejarzy socyalistycznych kryje się więc w zupełności z interesami całej ludności.

Jeżeli jednak rząd odrzucać będzie nadal wszelkie projekty, zdążające do położenia tamy obecnej drożyźnie, to kolejarze ze swej strony postawią cały szereg żądań, których spełnienie umożliwić im ma jakąś ludzką w obecnych warunkach egzystencyę.

W kraju tymczasem rozwijają zorganizowani kolejarze energiczną akcyę przeciw drożyźnie; odbył się cały szereg demonstracyjnych wieców. Dnia 8 b. m. odbył się w Przemyślu wiec kolejarzy wszelkich kategoryj, na którym o obecnej drożyźnie i stanowisku kolejarzy wobec rządu przemawiali sekretarz org centr. tow. Kaczanowski i poseł tow. Wityk. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, solidaryzującą się z uchwałami konferencyi państwowej w Wiedniu i zaznaczającą, że w razie odrzucenia przez rząd żądań kolejarzy, postawionych ze względu na obecną drożyznę, kolejarze chwycą się najostrzejszej taktyki.

W Stanisławowie odbyło się dnia 10 b. m. olbrzymie zgromadzenie kolejarzy, w którem wzięli liczny udział i kolejarze z okolicy. Po referatach tow. posła Moraczewskiego i tow. Kaczanowskiego uchwalono rezolucyę taką samą, jak w Przemyślu.

W Krakowie odbędzie się wiec kolejarzy w niedzielę 17 b. m. o godz 10 rano w cyrku Edison przy ul. Starowiślnej.

We Lwowie odbędzie się wiec kolejarzy dnia 24 b. m.

Z pamiętników byłej żony króla saskiego.

Podaliśmy już w „Naprzodzie“ wyjątek z pierwszych rozdziałów budzącego obecnie powszechną sensacyę pamiętnika pani Ludwiki Toselli, byłej żony obecnego króla saskiego

Zatargi z teściem i opis niegodziwości jego zapełniają dalsze dwa rozdziały pamiętników pani Toselli.

Opisuje tedy walkę swą o prawo jeżdżenia na bicyklu. Teść zabronił jej tego surowo, w miesiąc jednak potem, gdy dowiedział się, że cesarzowa niemiecka pozwala siostrze swej na uprawianie tego sportu, odwołał zakaz. Innym razem, gdy księżna rozerwała przypadkowo przy obiedzie naszyjnik swój z pereł, a obecni przy stole panowie, wśród których znajdowało się kilku oficerów, rzucili się do zbierania rozsypanych po dywanie perełek, przyszły król saski miał się odezwać głośno:

— Zdaje się, że wśród tych panów, zbierających perły, znajdują się i tacy, którymi księżna zajmuje się czule.

Dzieci księżny miały także nienawidzić swych dziadków i zalewały się łzami za każdym razem, gdy naglono je, aby udały się do nich. Zauważył to dnia pewnego przyszły król Jerzy i rzekł z przekąsem:

— Ładnie wychowujesz dzieci swe, Ludwiko!

Po śmierci króla Alberta zastała księżna teścia swego, nowego króla Jerzego, uśmiechającego się radośnie.

Radował się widocznie z objęcia tronu, karcił lokajów dworskich i wydawał im wciąż rozkazy, aby tylko słyszeć, jak nazywają go jego królewską mością. Siostra zaś nowego króla, księżna Matylda, miała zawołać głośno, gdy czuwano jeszcze przy zwłokach:

— No, spieszcie się, śniadanie gotowe. Umieram z głodu!

Następnie opowiada była następczyni tronu saskiego o zdolnościach ks. Matyldy do wchłaniania niezliczonych szklanek piwa, co oczywiście podoba się francuskim czytelnikom „Matina“, wydrwiwającym, jak wiadomo, Niemców za opijanie się piwem.

Odłączywszy się od dworu, nowa następczyni tronu saskiego udała się cichaczem sama do komnaty, gdzie spoczywały obrzucone różami zwłoki królewskie, aby zobaczyć się z królową-wdową, Karoliną. Królowa modliła się cicho, księżna więc ograniczyła się do pocieszenia jej kilku słowami. Widok zrozpaczonej wdowy sprawił na niej wrażenie głębokie.

Podczas śniadania wszczęły się pomiędzy członkami rodziny królewskiej rozprawy ożywione w sprawach, tyczących się etykiety. Zwłaszcza ks. Matylda obstawała przy tem, aby jej przyznano, jako starszej, pierwszeństwo u dworu przed nową następczynią tronu. Sprzeciwiał się temu gwałtownie następca tronu, co zniewoliło ks. Ludwikę, obrzydzoną tymi sporami wobec ciepłych jeszcze zwłok króla, do zawołania:

— Róbcie, co chcecie, mnie wszystko jedno!

Podczas sprowadzenia zwłok królewskich do Budziszyna ludność tego miasta przyjęła nowego króla owacyjnie, wkrótce jednak wywołały oburzenie powszechne złość i niecierpliwość Jerzego, który wciąż narzekał na to, że zmuszony jest tak długo przebywać w Budziszynie.

Na pogrzeb króla Alberta przybyli też cesarstwo niemieccy. Przyjęła ich królowa i księżna Ludwika, przyczem cesarz Wilhelm miał odezwać się do księżny:

— A zatem wszystko idzie dobrze. Zbliżamy się do chwili, w której pani stanie się mą przyjaciółką polityczną.

W dziewiątym rozdziale pamiętników pani Toselli wspomniane jest po raz pierwszy nazwisko Girona. Pani Toselli wymienia go na samym końcu i nazywa go układnym, bardzo inteligentnym, młodym człowiekiem.

Rozdział ten nosi wedle wzoru Zoli tytuł: „J'accuse“ i zarzuca przedewszystkiem br. Jerzemu Metzsch, obecnemu ministrowi saskiego domu królewskiego, iż ten jest winnym jej wyjazdu z Drezna, a następnie jej wygnania z Saksonii. Przez długi czas księżna Luiza była bardzo życzliwie usposobiona dla br. Metzscha, który wydawał się być najprzyjemniejszym i najdowcipniejszym człowiekiem na dworze drezdeńskim. Obopólna przyjaźń zerwała się jednak nagle w roku 1897. Następca tronu z żoną wyjechał na letni pobyt do Norderney, a br. Metzsch również z żoną im towarzyszył. Jednego dnia zaprosił br. Metzsch następcę tronu z małżonką na kolacyę.

Ogromnie się zdziwiłam — pisze pani Toselli — gdy br. Metzsch zaprowadził nas do drugorzędnej restauracyi i zamiast kolacyi ofiarował bułki z szynką. Zrobiłam dobrą minę i powiedziałam:

— Będę o tem pamiętać i zrewanżuję się panu.

W jakiś czas potem zaprosiłam br. Metzscha i jego żonę na obiad, który zamówiłam w najpierwszej restauracyi w Norderney. Kazałam ubrać stół najpiękniejszymi kwiatami, podać najdroższe wina i najwykwintniejsze potrawy.

— Z jakiego powodu — zapytał baron Metzsch — wasza królewska wysokość podejmuje nas tak wspaniale?

— To, ekscellencyo, mój rewanż za dwie bułki z szynką. Gdy jednak zostanę królową i będę wydawała wielkie polityczne obiady, na które dużo osób zapraszać będę, panu podawane będą tylko bułki z szynką.

Powiedziałam to tak głośno, że wszyscy w restauracyi słowa moje słyszeć mogli. Br. Metzsch nie przebaczył mi tego nigdy i odtąd stał się moim śmiertelnym wrogiem. Wiem z całą pewnością, że jednego razu wyraził się:

— Zniszczę tę kobietę, ale zniszczę ją po woli.

I dotrzymał słowa. Księżna Luiza czuła odtąd, że jest otoczona szpiegami. Zwróciła się do swego męża, który ją uspokajał:

— Za cóżby miał ciebie prześladować; nie widzę powodów, abyś się niepokoiła.

W końcu rozdziału opowiada pani Toselli, że coraz bardziej zajmowała się dziećmi i z tego powodu spotykała się często z ich nauczycielem Gironem, z którym wiele rozmawiała.

Baron von Metzsch nie był jedynym wrogiem Ludwiki między dygnitarzami dworu saskiego. Bardziej może jeszcze dała się jej we znaki pierwsza dama dworu, pani Fritsch. Pani Fritsch zawdzięczała swoją sytuacyę specyalnej uwadze, jaką darzył ją król Jerzy. Odwdzięczając się królowi za tyle dobrego, dzielić zaczęła jego nienawiść względem następczyni tronu.

Dla tej ostatniej życie stawało się coraz nieznośniejszem. Jedynym przyjacielem, przed którym mogła żalić się dowoli, był arcyksiążę Leopold Toskański, jej starszy brat. Ludwika znać musiała jego projekt porzucenia Wiednia i stanowiska, bo w okresie częstszej wymiany korespondencyi między rodzeństwem powzięła sama myśl ucieczki z Drezna i myśli tej już nie porzucała.

Pani Fritsch przyspieszyła pośrednio wykonanie tej myśli. Pewnego ranka, wszedłszy do pokoju Ludwiki, pani Fritsch zaczęła czynić jej zarzuty z powodu przyjaźni, łączącej Ludwikę z nauczycielem jej synów. Tego było już za wiele. Ludwika rozkazała intrygantce natychmiast udać się do następcy tronu i powtórzyć swe oskarżenie, co wprowadziło ją w niemały kłopot.

Giron, dowiedziawszy się o intrydze, postanowił natychmiast dwór opuścić i wbrew wszelkim wysiłkom i prośbom króla i następcy tronu, decyzyi swej nie zmienił i wyjechał w listopadzie 1902 r.

Ta intryga, przeprowadzona — jak autorka pamiętników pozwala przypuszczać — z wiedzą króla, zawiodła, i król wówczas widział, że nie może sobie rady dać ze znienawidzoną synową.

Wreszcie rozpoczął grę ostatnią i najstraszniejszą.

Zawezwawszy Ludwikę przed siebie, z chłodem, pełnym nienawiści, pokrytej sztucznym spokojem, wyjawił jej, co przedsięwziął na najbliższą przyszłość.

Po sformułowaniu swych zarzutów, na niczem zresztą nie opartych, odezwał się:

— Osobiście nie lubię ciebie i nigdy nie lubiłem. Powziąłem tedy zamiar usunięcia ciebie. Stałaś się tu zbyteczna. Żałuję, że ciasne poglądy naszej epoki nie pozwalają mi wtrącić ciebie do lochów na resztę twego życia, lub — co lepiejby było — usunąć tak kategorycznie i tak tajemniczo, aby nikt nigdy nie mógł wiedzieć, co i jak się stało.

Zresztą rola twoja już skończona. Dałaś rodzinie mej spadkobierców, którzy dynastyę przedłużą. Więcej nie jesteś nam potrzebna. Powiem ci zatem Ludwiko, co o tobie myślę: zmysły twoje nie są w porządku i tak rozwinęły się w tobie dziwactwa dziedziczne Habsburgów Burbonów, że stały się przyczyną twego obecnego stanu. Otóż, Bogu dzięki, są na świecie miejsca, gdzie zajmują się waryatami i zajmę się osobiście, abyś znalazła schronienie należyte...

Strach chwycił Ludwikę. Poczuła, że musi się ratować, jeśli nie chce spędzić reszty życia w domu obłąkanych. Wiedziała, że dzieci może opuścić, bo im się krzywda nie stanie. Uprzedziwszy zatem swego brata Leopolda, zaczęła metodycznie przygotowywać ucieczkę. Wreszcie opuściła Drezno, pod pozorem wyjazdu na kilka dni do Salcburga. Kiedy powóz opuszczał pałac królewski, Ludwika poczuła, że następczyni tronu saskiego — przestała już istnieć.

Ze zjazdu angielskich związków zawodowych.

Każdy socyalista z żywem zainteresowaniem śledzi ewolucyę angielskiej myśli robotniczej. Wyrósłszy w warunkach wolności politycznej, karmiąc się przez czas dłuższy iluzyą, że w Anglii, która przez dziesięciolecia posiadała monopol przemysłu kapitalistycznego, można będzie obejść się bez politycznych starć z kapitałem, ta myśl robotnicza powoli odbywa swą nieuniknioną ewolucyę ku idei konsekwentnie-klasowej polityki proletaryatu, jako partyi samodzielnej.

Gdy angielskie związki zawodowe uznały wreszcie konieczność samodzielnej „partyi robotniczej“, i ta partya wreszcie powstała, to jednak nie potrafiła ona stanąć na gruncie współczesnego kontynentalnego światopoglądu robotniczego. Rozwój polityczno społeczny Anglii powoli stwarza warunki bardziej radykalnej akcyi robotniczej. Ale nawet dziś, kiedy kolosalny strejk robotników transportowych wstrząsnął całą Anglią i pokazał, jakie jednak możliwości tkwią w chłodnej i „rozsądnej“ angielskiej klasie robotniczej, nawet wtedy stanowisko t. zw. partyi robotniczej było bardzo połowiczne i tow. Mac Donald, kierownik parlamentarnej frakcyi partyjnej naraził się na ostre zarzuty zbytniej lojalności wobec liberalnego rządu angielskiego, któremu liberalizm nie przeszkodził przygotowywać wojska przeciw strejkującym.

Tem ciekawsze są wypadki, które się rozgrywają na zjeździe angielskich związków zawodowych, a spowodowane tem, że parlamentarny komitet związków zaprosił na posiedzenia zjazdu reprezentantów rządu; istotnie, minister handlu wydelegował pp. Mitchella i Cummingsa, minister zaś spraw wewnętrznych p. Shackletona. Wszystko to są ludzie osobiście wcale sympatyczni dla działaczów zawodowych, sami działacze tegoż ruchu; dwu z nich sprawiało nawet na zjazdach związków urząd przewodniczących. — Chodziło jednak o to, że zjawili się oni, jako przedstawiciele **rządu**, i przytem zostali wyliczeni w oficyalnych sprawozdaniach z obrad zjazdowych razem z reprezentantami robotników amerykańskich itd., jako „Fraternal Delegats“, t. zn. jako delegowani przez zaprzyjaźnione organizacye.

Przeciwko tej nazwie zaprotestował pierwszy R. **Smillie**, prezydent szkockich górników; przewodniczący zjazdu natychmiast się zgodził z mówcą i obiecał sprostować odnośny ustęp ze „Sprawozdań“.

Następnie wstał **Barker**, górnik walijski, i między innemi powiedział:

„Chcę zaprotestować przeciw obecności na zjeździe delegatów **rządu, który morduje robotników**. Jest to zniewaga dla zjazdu“. (Żywe oklaski).

Następnie **Bromley** uzasadnia rezolucyę, wyrażającą potępienie komitetowi parlamentarnemu za wysłane rządowi zaproszenie. — Bromley przypomina, że podczas strejku kolejowego „liberalny“ rząd oddał całą swą armię do rozporządzenia magnatom kolejowym i kazał dać żołnierzom po 80 ostrych naboi. Przypomina górnikom, że jest to ten sam rząd, który mordował ich w Featerstone. Przypomina robotnikom doków, że jest to rząd, który posłał swego czasu kanonierkę do Hull, by wpłynąć na strejkujących.

Smillie wskazuje, że „liberalny“ rząd angielski jest, jak każdy współczesny rząd, rządem kapitalistycznym; robotnicy więc nic wspólnego z nim nie mają.

Wreszcie następuje głosowanie. Wniosek, wyrażający potępienie komitetowi za zaproszenie rządu, **upada** 262 głosami przeciw 70.

Dalej następuje punkt o użyciu przez rząd wojska podczas strejku kolejarzy. Odnośna rezolucya, uzasadniona przez W. Thornea, a wyrażająca protest przeciw taktyce rządu, żądająca zbadania wykroczeń, popełnionych przez policyę i wojsko i żądająca zabezpieczenia dla związków zaw. prawa stawiania posterunków strejkowych, zostaje **przyjętą**. Niejednemu delegatowi wydała się ona zresztą zbyt słabą.

Z innych uchwał zjazdu, w którym brało udział 521 **delegatów** — reprezentujących 1,662.133 zorganizowanych robotników, wymienimy rezolucyę **antymilitarną**, uzasadnianą przez Stokesa, żądającą zaprowadzenia milicyi ludowej z obieralnymi oficerami. Inni wskazywali na strejk generalny, jako na oręż walki. Rezolucya Stokesa została przyjętą 1,500.000 głosami przeciw 93 tysiącom.

Pozatem zjazd zajmował się sprawą założenia dziennika robotniczego, upaństwowienia kolei, państwową opieką nad ślepymi, pracą małoletnich i t. d.

Przebieg zjazdu wskazuje na wciąż dalej postępującą ewolucyę angielskich związków w kierunku socyalistyczno klasowym. „Liberalny“ rząd dał dobrą poglądową naukę robotnikom angielskim swem zachowaniem się podczas ostatnich strejków, odsłaniając swe istotne oblicze klasowe.

Socyalizm w Japonii.

Od czasu stracenia tow. **Kotoku**, żyją socyaliści japońscy w ciągłym stanie represyj. Ale zamiast żeby przez to ruch socyalistyczny upadł, właśnie te prześladowania zdają się mu użyczać siły pozyskania nowych zwolenników. Jest rzeczą jasną, że socyaliści nie mogą prowadzić jawnej agitacyi i przyznawać się do swych przekonań, w konspiracyi rozszerza się myśl socyalistyczna coraz bardziej i wzrasta liczba jej zwolenników.

Rząd wziął sobie za wzór metodę Bismarka, aby utrzymać masy zdala od socyalizmu i próbuje tego dokonać systemem reform społecznych. Prócz tego stara się zwrócić uwagę proletaryatu w inną stronę. Chce go zainteresować kultem przodków,

religią *szinto* i *buddyzmem,* aby wychować go, jak mówi, na lepszych ludzi. Przez to mają się stać niebezpieczne idee socyalistyczne niedziałającemi, a proletaryat ma żyć w spokoju, jeżeli będzie myślał o przodkach i bogach.

Dalej usiłuje rząd z pomocą kredytu 30 milionów jen (70 milionów koron) ulepszyć stan szpitali i udzielać pomoc lekarską bezpłatnie.

Nadto ustanowił rząd komisyę, która ma zbadać położenie biednych, a mianowicie według wzoru generała Bootha z Armii Zbawienia.

Na ostatniej sesyi parlamentu uchwaliła Izba posłów powszechne prawo wyborcze, ale senat ustawę odrzucił. Rząd zaś przez to doszedł do przekonania, że myśl powszechnego prawa głosowania jest niebezpieczna i rozwiązał „Towarzystwo przyjaciół prawa wyborczego“. Twierdzi on zupełnie słusznie, że idea powszechnego prawa głosowania jest socyalistyczna i że dlatego musi być zgnieciona wszelkimi środkami.

Obecna sytuacya w Japonii jest bardzo krytyczna. Wszędzie czuć niezadowolenie, a bojownicy socyalizmu bohatersko pracują nad jego rozszerzeniem i przyszłem zwycięstwem.

Podczas ostatniej sesyi Izby posłów uchwalono ustawę robotniczą, która za rok lub dwa ma wejść w życie. Według tej ustawy ma być zakazaną praca nocna po 15 latach od czasu wejścia w życie tej ustawy.

A chociaż termin ten jest tak daleki — ustawa ta oznacza postęp. Zakazano robotnikom organizować się zawodowo, ale jest nadzieja, że reformatorskie usiłowania rządu dadzą sposobność socyalistom do zdobycia prawa organizowania się zawodowo.

Obecnie znajduje się przemysł japoński w stanie zastoju. Środki spożywcze bardzo podrożały, a czynsze są prawie niemożliwe. Życie robotnika japońskiego staje się z dnia na dzień coraz gorszem i pełnem niedostatku. Samobójstwa, kradzieże i zabójstwa mnożą się — wszystko to jest wynikiem nędzy ekonomicznej kraju.

W sześciu miesiącach małe, raz na tydzień wychodzące pismo „Sozialist“ trzy razy zostało zgniecione. Trzecim razem zasądzono naszych towarzyszów na 200 jen (blisko 500 K) kary za jeden rzekomo karygodny wiersz. Założyli oni rekurs przeciw temu.

Na domiar nieszczęść w ciągu lipca weszła w życie nowa taryfa cłowa, która podniesie ceny środków spożywczych jeszcze bardziej w górę. Ponieważ robotnicy nie są zorganizowani i nie mogą przeprowadzić podwyżki płac, przeto będą oni cierpieli jeszcze bardziej, niż przedtem.

Z różnych stron.

Rzeczpospolita poszukiwaczy złota. — Brylanty dla psów. — Najwilgotniejszy punkt ziemi. — Nowa rasa ludzka. — Ofiary lotnictwa. — Zarost a ekonomia.

W krainie Burów, w okręgu górniczym Bureusker utworzyła się osobliwa republika. Przed laty ośmiu przybyli tu poszukiwacze złota. Szczęście im dopisało. Wpadli na żyłę i zaczęli eksploatować. Do pierwszych osiedleńców przyłączyli się inni, wkrótce liczba ich doszła do pięciuset; wtedy zorganizowali się w wzorowe państewko oddzielne, utworzyli rzeczpospolitą... Wszyscy jej obywatele mają jednakie prawa wyborcze, głosują na starostę, obieralnego na rok jeden; posiada on władzę republikańskiego prezydenta, może w razach ważnych zwoływać parlament, służy mu prawo łaski. Posiedzenia parlamentu odbywają się przy drzwiach otwartych. Są one krótkie, a wyroki bardzo srogie. Największa kara wyznaczona bywa za kradzież. Złodziej otrzymuje rózgi, w razach ważniejszych wykluczony bywa na zawsze z republiki. Niedawno za skradzenie młotka skazano pewnego górnika na 50 rózeg. Dodajmy, że kradzieże zdarzają się bardzo rzadko; poszanowanie własności jest tak wielkie, że domy nie mają zamków, ani rygli. Napoje wyskokowe są wzbronione; kto chce mieć udział w zyskach, musi prowadzić życie trzeźwe i skromne. W republice panuje system wspólnej pracy i wspólnych zarobków, jak w rosyjskim „mirze“.

* * *

Bezczynni bogacze amerykańscy stają się przedmiotem coraz ostrzejszej nagany. Potępiał ich z ambony pastor, obecnie z parlamentarnej mównicy napiętnował ich poseł z Illinois mr. Robert Facoler. Wśród oklasków i śmiechu kolegów wezwał obecnych, aby przyjrzeli się stosunkom panującym w Chicago, mieście stołecznem trustów, kompanij pullmanowskich wagonów, oraz innym monopolom w stolicy „próżniaczych milionerów“. Opowiadał o zebraniu, na którem był niedawno; wśród gości ani jeden nie mógł się popisać dzieckiem, natomiast każdy i każda — mają ulubionego pieska. Zebranie odbyło się z powodu rocznicy urodzin jednego z takich faworytów. Zaproszeni byli milionerzy ze swojemi „pociechami“. Czworonożny solenizant miał na sobie suknię z ogonem, podtrzymywanym przez malutkiego pieska w roli pazia. Wszystkie psy, przyuczone do chodzenia na tylnych łapkach, tworzyły orszak; miały toalety wspaniałe — suczki wystąpiły w brylantowych naszyjnikach, psy w brylantowych spinkach w gorsecie. Jedna z czworonożnych dam zgubiła podwiązkę, usianą drogimi kamieniami i przedstawiającą wartość 25.000 dolarów.

Opowieść ta posła Facoler była punktem wyjścia długiej rozprawy. Biadano nad zepsuciem obyczajów, nad zwyrodnieniem instynktów, debatowano nad sposobami zaradzenia złemu. Ma być w tym względzie ankieta, w której zabiorą głos wszyscy wybitniejsi ludzie.

* * *

Wobec upałów i suszy miło choć słyszeć o miejscowości, w której od 1 maja do 9 b. m. spadło ogółem 300 cali deszczu. Jest to mała wioszczyna w górach Astam, zwana Cherapunii. Owa miejscowość jest najbardziej dżdżysta w całej Azyi i zapewne na całym świecie. Opady deszczowe dochodzą w ciągu roku do 450 cali, czyli są piętnaście razy większe niż w Londynie, gdzie jednak, w zwykłym czasie, bywa dosyć deszczów. Wioska Cherapunii leży na płaskowzgórzu Sylhet na wysokości 1500 m. ponad powierzchnią morza.

* * *

Dyrektor nowojorskiego przyrodniczo-historycznego Muzeum, który w kwietniu 1908 r. wyruszył na wyprawę naukową wzdłuż północnego wybrzeża angielskiej Kolumbii, przesłał „Peary Arctic Club“ doniesienie o odkryciu nowej rasy ludzkiej. Mieszkańcy owych stref polarnych mają typ europejski, choć po raz pierwszy widzieli białych ludzi. Z mowy i obyczajów przypominają Eskimosów, z twarzy podobni są do Skandynawczyków. To odkrycie jest może odpowiedzią na dwa pytania, nierozstrzygnięte dotychczas: Co się stało z załogą Franklina? Jaki los spotkał 3000 Skandynawczyków, którzy w V. wieku chrześcijaństwa zniknęli z Grenlandyi?

* * *

W miasteczku Nangis, we Francyi, kapitan De Camine wzbił się o godz. 5 m. 55 w powietrze. Na wysokości 300 metrów odleciało skrzydło aparatu i aeroplan, wywróciwszy się w powietrzu, runął na ziemię. Z pod stosu zdruzgotanych szczątków aparatu wydobyto okropnie zmiażdżone zwłoki lotnika. Na kilka minut przed wzlotem kapitana De Camine odleciał w stronę Troyes porucznik Grailly. W pobliżu tego miasta na wysokości 200 metrów nastąpił wybuch benzyny, aparat runął na ziemię, a lotnik poniósł śmierć na miejscu.

W tymże dniu lotnik francuski Marron, chcąc wylądować w pobliżu Etamps spadł z nieznacznej wysokości i w kilka minut skonał.

W Norton angielski lotnik Tristy spadł z wysokości 200 metrów i zabił się na miejscu.

W Huelvie, w Hiszpanii, francuski lotnik Leforestier spadł z wysokości 80 metrów wskutek eksplozyi motoru. Na pół zwęglone zwłoki lotnika wydobyto z pod spalonego aparatu.

Porucznik Neuman wraz z lotnikiem Lecomte, jako pasażerem, wzbiwszy się z Mülhusy, z zamiarem wylądowania w Strassburgu, spadli w Bilsheim z wysokości 20 metrów i obaj ponieśli śmierć na miejscu. Katastrofa nastąpiła skutkiem zepsucia się motoru.

W pobliżu Karlsruhe lotnik Paweł Seuge przy próbnych wzlotach na placu musztry w Forheim spadł z wysokości stu metrów i rozbił czaszkę śmiertelnie. Katastrofa zdarzyła się w obecności ojca ofiary.

* * *

Kiedy u nas od paru lat przyjmuje się coraz szerzej angielska moda zupełnego golenia zarostu, ze względów jakoby hygienicznych, w Anglii powstał ruch przeciwko temu zwyczajowi. Anglicy mianowicie obliczyli, że golenie pochłania około 300 milionów koron rocznie. Wychodząc z założenia, że pieniądze powyższe pożyteczniej zużytkować można, utworzone w tym celu „Stowarzyszenie dla propagowania brody“ (Society for the propagation of the Beard) zwraca się teraz do wszystkich wybitnych osobistości w Anglii z przedstawieniem korzyści różnych, które przypisują noszeniu zarostu. Ażeby odezwy te lepszy miały skutek, dołączone są dwie fotografie adresata, z których jedna przedstawia go bez zarostu, druga zaś starannie retuszowana z zarostem. Podobne odezwy z fotografiami otrzymali już lord Beresford. lord Roseberry, minister Asquith, Balfour, Chamberlain, Lloyd George, Conan Doyle i inni. Obrońcy zarostu twierdzą, że zarzut niehygieniczności wąsów, które mają być siedliskiem bakteryj i poważnie utrudniają picie, można łatwo odeprzeć przez wprowadzenie zwyczaju picia ze szklanki rurką szklaną. Ale rurka szklana nie nadaje się do zup, mleka zsiadłego, potraw z sosem i t. d., w których tak nieestetycznie i niehygienicznie macza się wąsy.

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Konsum Robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. [illegible]).